Nr. 204. Kraków, Sobota 5 Września 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 4 września.

Ruch katolicki, rozbudzony ostatniemi czasy, objawia się w rozmaitych kierunkach, wkracza jako chrześcijański socyalizm w zakres najważniejszych zagadnień społecznych, aby tem stawić czoło socyalnej demokracyi, gdzieindziej wywiesza sztandar walki z wolnomularstwem, a obok tego wszystkiego stara się usilnie o rozszerzenie swego wpływu na wszystkie instytucye publiczne. Objaw to nie nowy, często w historyi powtarzający się, jest naturalnym skutkiem tej walki, która obecnie wstrząsa całem społeczeństwem europejskiem.

Wojny krzyżowe i tak zwana reakcya katolicka w wieku XVII odbywały się wśród podobnych warunków, a analogia jest tak wyraźna, że nawet antisemityzm dzisiejszy przedstawia tylko poprawne wydanie owych krwawych prześladowań, przeciw którym tak wymownie występował niegdyś św. Bernard z Clairvaux.

Dążenia te są też zrozumiałe i mogą być nawet pożyteczne.

Pogłębienie ducha katolickiego i chrześcijańskiego w społeczeństwie, które zwykle z wzniosłą nauką Chrystusa na ustach, a z niewiarą w sercu, tylko cele światowe ma na oku, które w teoryi wielbi zasady miłości bliźniego, a w praktyce trzyma się przysłowia: bliższa koszula ciała, jest rzeczywiście zadaniem ważnem i zasługi pełnem.

Inaczej jednak przedstawia się rzecz, gdy ruch ten z odpornego stanowiska przechodzi w zaczepne, gdy nie chce się zadowolnić zwalczaniem błędów ludzkich i nawracaniem umysłów na drogę cnoty chrześcijańskiej, lecz występuje w roli reformatora politycznego i dąży już wprost do opanowania naczelnego spraw publicznych kierownictwa. Na tę drogę niebezpieczną udały się coraz częstsze w Austryi wiece katolickie, a świeżo wiec salcburski, którego uchwały przytoczyliśmy wczoraj. Najważniejsze z nich dotyczą wychowania publicznego i już z tego względu nie są i nie mogą być dla nas obojętne. Wiec żąda przedewszystkiem zaprowadzenia szkoły konfessyjnej i udziału duchowieństwa w nadzorze szkolnym. Żądania to nie nowe, ale tem niebezpieczniejsze, że się powtarzają tak często, i że wpajają w pewne warstwy społeczne przekonanie, jakoby dzisiejszy system wychowania wskutek tej reformy na lepsze mógł wejść tory. Tymczasem mniemanie to jest zupełnie błędne.

Były czasy, gdzie duchowieństwo wyłącznie zajmowało się wychowaniem, i gdzie kościół kierował dowolnie całym systemem nauczania, ale organizacya ta z postępem wiedzy i nauki okazała się zupełnie nieodpowiednią. U nas w Polsce szczególniej spoczywała edukacya publiczna w rękach duchowieństwa do roku 1773 i wydała jak najgorsze owoce. Uniwersytet krakowski stracił od końca XV wieku wszelkie znaczenie naukowe, szkoły prowincyonalne nie mogły podołać swemu zadaniu, gdy natomiast zakłady protestanckie w Rakowie i Pińczowie świetnem cieszyły się powodzeniem. Zakon Jezuitów zreformował wprawdzie system nauczania, ale i on z biegiem czasu zepsuł się, wprowadził wychowanie na tory niewłaściwe, stał się źródłem dewocyi nadmiernej, fanatyzmu i ciemnoty.

Podobne doświadczenie zrobiła także Austrya; i tu były długo szkoły pod opieką kościoła, a nie można powiedzieć, aby system wychowania ówczesny był lepszym od dzisiejszego.

Niema zatem potrzeby powracać do tego, co okazało się w skutkach swoich złem i niewłaściwem. Duchowieństwo i dziś jeszcze, w ramach ustaw, obecnie obowiązujących, może wywierać wpływ znaczny na cały kierunek wychowania, skoro tylko wywierać go zechce i potrafi. Ale dziś już minęły te czasy, gdzie sama godność kapłańska dawała patent nauczycielski. Obok znajomości teologii i historyi kościelnej potrzeba do spełniania trudnych funkcyj nauczycielskich odrębnego zupełnie wykształcenia, trzeba wytrwałej i żelaznej pracy, trzeba poświęcenia. Czy duchowieństwo własności te posiada? czy czuje się na siłach, aby tak wielkiemu zadaniu podołać? Wątpimy bardzo, bo w praktyce ma się rzecz inaczej. Wiemy co i jak się dzieje u nas w kraju na wskróś katolickim i nie mamy wiary w powodzenie tego systemu, do którego dąży wiec salcburski. Nie możemy się też zgodzić żadną miarą na szkołę konfesyjną, bo uważamy ją za niepotrzebną i politycznie dla nas szkodliwą. Każdy, nawet najzagorzalszy fanatyk, przyznać musi, że szkoły galicyjskie są przejęte na wskróś duchem katolickim, że ani system nauczania, ani książki szkolne, ani stan nauczycielski nie zawierają nic w sobie, coby uczucia katolickie obrażać lub im się sprzeciwiać mogło. Do czegóż więc jest potrzebna szkoła wyznaniowa? czy do dalszego rozdziału społeczeństwa i tak już w sobie rozerwanego? czy do budzenia niechęci i nienawiści wzajemnej na tle wyznaniowem, gdy i bez tego waśni i niezgody mamy za wiele?

W chwili gdy naród nasz potrzebuje skupienia wszystkich sił swoich, aby stawić czoło groźnym niebezpieczeństwom, jest walka konfessyjna, wzniecona bez potrzeby, równie szkodliwą, jak budzenie zawiści klasowej i zaostrzanie antagonizmów narodowych, pomiędzy synami jednej ziemi. Może być, że gdzieindziej, w prowincyach niemieckich, stosunki są inne, że nauczyciel bezwyznaniowy obraża tam uczucia dzieci katolickich, że książki szkolne ubliżają zasadom wiary, niech więc panowie Niemcy wprowadzają sobie reformy, byle one tylko nie dotyczyły szkół galicyjskich.

Ale wiec salcburski poszedł jeszcze dalej, żąda on mianowicie, aby wykluczono od egzaminu dojrzałości abituryentów, znanych z niemoralności i niereligijności i aby nauczyciel religii miał przedewszystkiem głos w tej kwestyi. Wprowadzenie tego systemu policyjnego do szkoły, musiałoby wydać jak najgorsze owoce, a w praktyce niemiałoby żadnego znaczenia. Katecheta gimnazyalny odgrywałby rolę komisarza lub agenta policyjnego i często na podstawie fałszywych donosów lub niedokładnych informacyj, niszczyłby egzystencyę jednostki, zamykałby obałamuconemu może chłopcu drogę do poprawy i życia uczciwego. Rola ta, niezgodna z zasadami miłości chrześcijańskiej, poddałaby w obydę i nienawiść cały stan nauczycieli religijnych i zaszkodziłaby kościołowi więcej, niż najzawziętsza agitacya massońska lub bezwyznaniowa. *Pas trop de zèle!* moi panowie. Ruch katolicki innym powinien iść torem. Jego zadaniem nie jest siać ziarna nienawiści, poniżać stan kapłański do rzędu pospolitych sług policyjnych i przed młodzieżą zamykać drogę oświaty. On za przykładem boskiego swego nauczyciela powinien budzić miłość i zgodę, a reformę zaczynać od rozbudzenia cnót chrześcijańskich, których przykładne spełnianie buduje i pociąga najgorszych i najbardziej zepsutych, a nie puszczać się na drogę reform powierzchownych i płytko pomyślanych, w celu pozyskania popularności fałszywej i rozgłosu.

Wywód węgierskiego ministra skarbu.

Jak doniósł wczorajszy telegram, minister skarbu dr. Lukacs złożył na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, budżet na rok 1897 i wyjaśnił go osobnym wywodem. W wywodzie swoim minister omawiał również sprawę odnowienia ugody między obu połowami monarchii, a więc także sprawę odnowienia przywileju bankowego i reformy monetarnej. Ta część przemówienia dra Lukacsa musi także w Przedlitawii wywołać zainteresowanie, jest bowiem niemal jedynem urzędowem wyjaśnieniem najważniejszych kwestyj polityki wewnętrznej, o których pojawiają się bezustannie najróżnorodniejsze, niejednokrotnie sprzeczne doniesienia.

„Proszę, aby Szanowna Izba pozwoliła mi — mówił minister — złożyć sprawozdanie także o układach podjętych z drugiem państwem monarchii, o ile to jest możebnem w tej chwili. Układy obejmują wszystkie pytania, które w myśl ustawy łączą się z ugodą, — a więc wznowienie traktatu handlowo-cłowego, podatki spożywcze, odnowienie przywileju bankowego i reforma monetarna. Do pytań tych nie zaliczam sprawy rozdziału wydatków wspólnych, ponieważ nie należy ona do rządu, ale do władz ustawodawczych. Dopiero, gdyby komisye się nie zgodziły, nastąpi dalsze postępowanie. P o n i e w a ż r z ą d y t r z y m a j ą s i ę ś c i s l e u s t a w y, p r z e t o w t e j k w e s t y i n i e w d a w a ł y s i ę w ż a d n e r o k o w a n i a. R z ą d n i e u c z y n i ł ż a d n y c h p r z y r z e c z e ń i n i e p r z y j ą ł ż a d n y c h z o b o w i ą z a ń, a wszelkie przeciwne doniesienia należą po prostu do rzędu bajek.

„Rząd węgierski rozpoczynając układy o odnowienie traktatu handlowego i cłowego wychodził z tego zapatrywania, że wprawdzie odnowienie tego traktatu nie jest koniecznością, ale że powody, które decydowały w r. 1867 przy zawarciu pierwszego traktatu, dziś występują jeszcze silniej, gdyż pomnożyły się jeszcze bardziej punkty styczne i nabrały większego znaczenia. Ze względu na interesy węgierskie, pożądanem jest odnowić traktat, jeżeli w toku układów uda się usunąć postanowienia szkodliwe dla Węgier i poprzeć ich ekonomiczny rozwój.

W sprawie opłat umówiono rozmaite szczegóły. Obu częściom monarchii przysługiwać ma prawo wprowadzania wszystkich wytworów w obieg handlowy drugiego państwa, atoli podatki płyną do kasy państwa konsumującego. Oba państwa mogą do podatków spożywczych — nawet na terytoryum okupacyjnem — ustanawiać dodatki; nie mogą jednak ani tworzyć zapór cłowych, ani popierać osobnemi premiami pewnych gałęzi produkcyi. Umówiono dalej, że na przyszłość restytucye podatkowe i premie wywozowe będą wypłacane według stosunku faktycznej konsumcyi i faktycznego wywozu. Również podatki konsumcyjne mają płynąć do kas państwa konsumującego. Zasada ta, wprowadzona już dla napojów spirytusowych, rozciągniętą będzie także na piwo, cukier i oleje mineralne. Gorzelnie rolnicze będą mogły na przyszłość pędzić spirytus przez cały rok i otrzymają większe premie. Podatek produkcyjny od wódki będzie w Austryi podniesiony; również zamierzono podwyższenie podatku produkcyjnego piwa. Węgierski handel bydłem nie będzie mógł nadal być gorzej traktowany, niż handel austryacki. W sprawie sztucznego wina ułożono równomierne przepisy. W obradach konferencyi cłowo-handlowej będą brać udział obaj ministrowie rolnictwa. Obrady nad rewizyą autonomicznych taryf cłowych rozpoczną się najpóźniej z początkiem 1902 roku. Oba rządy zgodziły się przedłożyć ustawy o zniesieniu apretury w handlu mąką. Rzeczą rządów będzie odnośnym gałęziom przemysłu udzielić poparcia. W sprawie komunikacyj kolejowych mają być zastosowane zasady, sformułowane w traktacie handlowym z Niemcami. Rząd austryacki przyjął na siebie zobowiązanie zmniejszenia tyrolskiego cła zbożowego. Każdy z obu rządów może na własny koszt przydzielać do konsulatów reprezentantów handlowych, rolniczych i technicznych.

Przyszły bank biletowy oczekują ze względu na reformę waluty wielkie zadania. Rządy biorą w pierwszym rzędzie pod uwagę kwestyę odnowienia przywileju istniejącego banku. Między obu rządami panuje zupełna zgoda. Także z bankiem osiągnięto porozumienie we wszystkich punktach, z wyjątkiem kwestyj finansowych, co do których spór jeszcze istnieje. Rząd stawia jako zasadnicze warunki przedłużenia przywileju bankowego: po pierwsze otrzymanie rękojmi, że bank wypełni swoje zadania przy regulacyi waluty; po drugie finansowe świadczenia banku w zamian za przedłużenie przywileju. Nadto wpływ rządu musi być zwiększony przez rozszerzenie zakresu działania reprezentanta rządu. W sprawie długu 80 milionów ustawa z roku 1878 przepisuje normę postępowania.

W sprawie reformy waluty rząd uustryacki zobowiązał się ściągnąć na własny koszt noty salinarne; będące zaś w obiegu 112 milionów wspólnych not państwowych ściągnie się na koszt wspólny w stosunku 30:70. Noty te będą zastąpione przez 80 milionów pięcio guldenowych, lub dziesięcio koronowych biletów i przez 32 miliony srebrnych sztuk pięcio-koronowych. Termin podjęcia wypłat gotówką określono (Powszechne oklaski), nie kalendarzowo wprawdzie; ale oba rządy zobowiązały się, skoro tylko skończy się obieg przymusowy, natychmiast przedłożyć ustawę o podjęciu wypłat gotówką. Nawiązana ugoda przedstawia takie korzyści, że wprowadzenie ugody tej w życie jest w interesie obu połów monarchii. Jest to bowiem ugoda słuszna, potrzebom odpowiadająca i mogąca wytworzyć podstawę do dalszego pomyślnego rozwoju obu państw.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 3 września).

Na pierwsze z rzędu posiedzenie odświeżonej dokonanemi w czerwcu b. r. wyborami Rady miejskiej, zebrało się wczoraj 42 pp. radców. Nowo wybrani stawili się prawie w komplecie. W sali obrad zaprowadzono nowy wielki świecznik i kandelabry na ścianach do oświetlenia gazowego systemem Auera. Nowe oświetlenie jest łagodnem, a świeczniki nader efektowne. Zebraniu przewodniczył prezydent p. F r i e d l e i n, który też zagaił obrady następującem przemówieniem:

Stosownie do brzmienia statutu naszego i w myśl uchwał Rady przeprowadzone zostały w dniach 15, 17, 19, 22 i 24 czerwca b. r. wybory 34 radców w miejsce ustępujących z powodu ukończenia kadencyi, tudzież w miejsce zmarłych w ciągu trzech lat ostatnich. Nowo wybranych zostało 15 radców, zaś ponownie do Rady powołano 19 i wszyscy wybrani wybór przyjęli. Tak więc z dniem dzisiejszym rozpoczynamy XI kadencyę, czyli 31 rok istnienia Rady miejskiej. Witam więc was szanowni panowie nowo wybrani, w przekonaniu, że nowemi myślami i zapatrywaniem na zarząd i sprawy gminy, do rozwoju miasta dopomódz nam zechcecie, nie wątpię bowiem, iż przyjęliście wybór z tem postanowieniem, aby gorliwością, sumiennością w pełnieniu obowiązków radzieckich, okazać się godnymi zaufania, jakiem was obdarzyli współobywatele. Witam zaś i was szanowni panowie, którzy ponownie do piastowania godności radzieckiej zostaliście powołani, a to tem radośniej, że nabyta przez was znajomość spraw gminy i zebrane przez ubiegłe kadencye doświadczenie na polu zarządu miejskiego nada potrzebną pewność w wyborze dróg i środków do wykonania myśli i zamiarów dla dobra miasta podejmowanych. Żałować jednak trzeba, iż z pomiędzy reszty ustępujących członków, wielu nie zostało ponownie wybranych. Jedni wprawdzie z powodu wieku, zajęcia, lub nadwątlonego zdrowia sami od życia publicznego cofnąć się pragnęli jak pp. Federowicz, Obaliński, Pawlikowski i Szarski. Drudzy jak pp. Boroński, ks. Chotkowski, Chrzanowski, Doboszyński, Hajdukiewicz, Redyk, Rząca, Słonecki, Stockmar nie uzyskali niestety potrzebnej liczby głosów, pomimo, iż niejeden z wymienionych służąc przez dłuższy czas gminie, niejedną skuteczną radą i ważną pracą niemałą miastu oddał przysługę. Trzydzieści lat wysługiwali się gminie pp. Chrzanowski, Federowicz i Szarski, niechże więc na tem miejscu wolno mi będzie wszystkim zasłużonym obywatelom złożyć za trud i pracę imieniem gminy podziękowanie. *(Huczne oklaski).*

Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: P. Ludwik Turnau, b. radca magistratu, wniósł przedstawienie przeciw uchwale Rady o odmówienie mu emerytury. P. Karolina z Trzeciaków Turnau wniosła podanie o podwyższenie jej przyznanej emerytury. Pisma te przekazano sekcyi prawniczej. Komitet bezpłatnej kuchni dla uczącej się młodzieży, bez różnicy wyznania, prosi o subwencyę.

Jako sprawę nagłą uchwaliła Rada poruczyć r. m. N o w a c k i e m u podpisanie imieniem gminy kontraktów w sprawach już uchwalonych, w miejsce dra Jana Hajdukiewicza, który z Rady wystąpił.

Z porządku dziennego zawezwał prezydent Radę do wyboru k o m i s y i w e r y f i k a c y j n e j i powołał na skrutatorów pp. C h m u r s k i e g o, dr. C y f r o w i c z a i dr. K o h n a. Później ogłoszony rezultat dokonanego wyboru jest następujący: Głosowało ogółem 41 członków Rady, — jednę kartkę oddano czystą, absolutna większość głosów zatem 21.

Wybrani zostali pp. Chyliński 38 gł., Kwiatkowski 36, dr. Styczeń 36, ks. Spiss 34, dr.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

116 (Ciąg dalszy.)

IV.

Stosunek miłosny, jaki się pomiędzy Erazmem a Ksenią zawiązał i utrwalił, realizował miłość wyidealizowaną przez Platona. Kochali się, ślubowali sobie wiarę wzajemną i ślubu tego nie zatwierdzili przed żadnym ołtarzem, przed żadną jurysdykcyą, wobec żadnych świadków, — nie poręczyli go nawet pierścionków zamianą. Pozostał pomiędzy nimi dwojgiem, oddany na wolę jednemu i drugiemu. Mogli go dotrzymać oboje, mogli złamać oboje, albo jedno z nich. A zawarł się on całkowicie w wyrazach kilku, które Ksenia przyjęła na ślepo, które Erazmowi podszepnęła rachuba. Dla niej „nie zaraz“ znaczyło: jutro, pojutrze, za rok, za lat dziesięć, dwadzieścia — kiedykolwiek ukochany na nią skinie, ona się mu odda. Erazm obliczał i wymiar czasu czynił zależnym od dokonania dzieła, jakie zamierzył.

„Zainstaluję polipa i niech się on rozramienia..., a wówczas“....

Uśmiechnęła się mu przyszłość, tycząca się już nie ogółu, lecz własnej jego osoby, przyszłość pod postacią życia we dwoje. Usunął ją jednak w dal — postawił na drugim planie. Na jego miejscu, kto inny zrobiłby na odwrót. Można nawet zapytać: iluby się znalazło na tysiąc, coby za jego poszli przykładem? Erazm pytania tego sobie nie zadawał. Powróciwszy z Kijowa do Wideł, obmyślał plan polipiej organizacyi, którą kreślił według mapy, oznaczając na niej punkt centralny ogólny i punkty pośrednie, jakoteż skrajne, połączone pomiędzy sobą liniami komunikacyjnemi, tworzącemi sieć, okrywającą kraj cały. Nie była to sieć regularna, nie składała się bowiem z oczek, ale z ramion i nie wiązała się węzełkami, lecz punktami, czepiającemi się ramion czyli gałęzi oddzielnych. Jedna gałęź może uschnąć, mogą ją Moskale odrąbać — funkcyonowania organizacyi to by nie nadwerężało, zniewalając ją jeno do zastąpienia uschniętej lub odrąbanej gałęzi nową, lepiej uwarunkowaną. Dlatego organizacya przedstawiała się mu pod postacią polipa, posiadającego tę własność, że mu odrastają oderwane ramiona. Do pełnienia wyraźnie określonego zadania tej organizacyi, powołanymi będą, bez różnicy stanu i pochodzenia, obywatele Polacy, ludzie roztropni i uczciwi, których w Polsce nie brak.

Nad planem tym pracował i, opracowany należycie, przedstawił najprzód pannie Gałeckiej, pozostającej przy młodych państwu Koperkiewiczostwu w charakterze wychowawczyni mającego przyjść na świat nowego Koperkiewiczów pokolenia (pani Józefa nie puściła jej od siebie, mimo, że po wyjściu jej za mąż oddalić się chciała). Panna Gałecka znalazła plan ten, tak w pomyśle ogólnym, jakoteż w wykonaniu szczegółów, doskonałym. Pokazał go następnie Wiktorowi. Wiktor uznał go, wyraził jednak wątpliwość we względzie wykonania, do którego, zdaniem jego:

— Na smoczki potrzeba ludzi takich, jakimi byliśmy... pamiętasz?... my Mińszczanie w uniwersytecie kijowskim.... Hufiec taki powinienby, najprzód, do Warszawy, na przykład, wkroczyć, w Warszawie porządek zaprowadzić i przenieść się następnie do Wilna, z Wilna do Kijowa, z Kijowa kolejno do Mińska, do Kowna, do Grodna, do Lublina, do Żytomierza, do Kamieńca i t. d. i wszędzie smoczki instalować....

— Niekoniecznie... — odparł Erazm. — Przedewszystkiem, Mińszczanie patryotyzmu nie zmonopolizowali dla siebie, powtóre smoczki wytwarzać się mogą jedne z drugich....

— Przez: Podaj dalej?...

— Tak....

— Może.... Pomysł dobry.... Tylko terminy: „polip“ i „smoczki“, niefortunne... Zastąp je innemi....

— Posługuję się niemi dla wyjaśnienia rzeczy....

Planu nie pokazywał sędzinie, ani cześnikowi, ani nikomu innemu, luboć o nim mówił, na brak uprzedniej, racyonalnie obmyślonej i regularnie funkcyonującej organizacyi składając niepowodzenie wszystkich poprzednich usiłowań polskich, jakoteż niewykorzystanie położenia, w jakie Rosyę wtrąciła wojna wschodnia. Materya ta rozmów poszła w obieg w okolicy i wywołała ruch umysłów. Jedni potrzebę jej uznawali, drudzy nie uznawali. Do tych ostatnich należeli cześnik i sędzina. Cześnik opierał się na wizyach, sędzina na strategii, wspartej wiarą w postanowienie Napoleona, naprawienia błędu stryja. Zdanie swoje motywowała tak:

— Co sobie głowy suszyć mamy!... Przyjdą Francuzi i organizacyę nam zrobią... Z Krymu prostą mają do Berdyczowa drogę.... na bałabanowieckie karczmy....

Mapę Europy na ścianie przybić kazała i wszystkim, co we względzie drogi wątpliwość okazywali, cybuchem ją pokazywała, świadcząc się Boruniem, z którym od czasu do czasu odbywała obrady wojenne.

Świadectwo Borunia tyczyło się szczególnie Perekopu i ujścia dnieprowego, przedstawianych przez strategów powiatowych, jako przeszkody do przebycia trudne.

— A nie trudna to do przebycia nasza grobla?... — odpowiadała. — Jeżeli się my wybieramy przejść „Niemen, Dniepr i Dźwinę“, to czemużby Francuzi samego Dniepru przejść nie mieli?... Jeszcze co!... Popytajcie Borunia: on groble i rzeki przechodził....

Często z cześnikiem staczała dysputy. On się upierał przy Odessie, ona przy prostej drodze, a to na tej podstawie, że, gdyby na Odessę iść chcieli, musieliby na okręty wsiadać i z okrętów wysiadać.

— Do czego im to, kiedy już raz wysiedli!... Mają pod nogami grunt, a przed nosem prostą, jak strzelił, drogę.... Sam Boruń to mówi....

Boruń od początku wojny szkółkę rozpuścił, na Francuzów czekał i na przyjęcie ich przysposabiał się, nie siedząc z rękami założonemi. Fabrykował proch, lał kule i obciosywał skałki. Do fabrykacyi prochu miał specyalną makutrę, specyalny makohon i specyalne sito; do kul sam sobie, przy pomocy kowala miejscowego, kilka do różnych kalibrów przyrządził kuleczników. Codziennie wyrobów tych przybywało po trochę: odnosił je do kryjówek, które upatrzył i stosownie urządził w lesie, gdzie również w dziuplach przechowywał strzelby, pistolety, pałasze i groty, poobwijane starannie i często przezeń opatrywane — czy rdza się ich nie chwyta, czy sprężyny przy zamkach broni palnej trzymają, czy zamki podżerowania nie potrzebują. W rzeczach wojennych starzec był dla sędziny wyrocznią: gdyby to od niej zależało, mianowałaby go wodzem naczelnym w wojnie przeciwko Rosyi, której się ustawicznie spodziewała, a której bliskiego nadejścia pewną od roku 1853 była. Jak skoro uwaga czyja wątpliwość w niej, co do przyjścia Francuzów, wzbudzała, wnet po Borunia posyłała.

— Słuchajno, Boruniu... — zaczynała.

Raz naprzykład, po takim zaczątku, powiedziała mu, że do wiadomości jej doszło, jakoby Francuzi zamierzali Sewastopol wziąć i na tem wojnę zakończyć.

— Kto to wielmożnej pani powiedział?...

— Wiadomość ta, jak miarkuję, wyszła od młodego pana Hełmskiego....

— Ależ skądże!... wielmożna pani.... Czy to być może?... Niech jeno wielmożna pani patrzy!... — do mapy się zwracał. — Tak Sewastopol, a tak Berdyczów.... Zwaryowaliby chyba, żeby do Berdyczowa nie poszli.... Niech wielmożna pani sama powie....

Sędzina na mapę patrzyła, z cybucha pykała, czas jakiś milczała, wreszcie rzekła:

— Prawda... chociażby dla żydów: zrobiliby z nimi porządek....

Od ściany się odwróciła i dodała:

— Myśleć potrzeba o porządku z żydami, ale nie o jakiejś tam organizacyi dla uporządkowania nas....

Pomysłowi przeto Erazma sprzeciwiała się stanowczo — uznawała go za zbyteczny.

(C. d. n.).

Jakubowski 34, Horowitz 32 i dr. Domański, który otrzymał najpierw 19 głosów, następnie wybrany przez aklamacyę.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi I inspektor budownictwa pan Wdowiszewski wnosi: Rada zezwala na założenie i otwarcie ulicy 15 metrów szerokiej, mającej łączyć ulicę Karmelicką z ulicą Stachowskiego na gruntach realności, położonych w Czarnej wsi i Krakowie, pod warunkami, zawartemi w deklaracyi właścicieli tych gruntów i t. d. Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr. Paszkowski Fr. i dr. Kasparek, Rada wniosek uchwaliła. Tenże referent przedłożył wnioski o udzielenie kredytów w kwocie 3280 złr. na skanalizowanie Rynku Kleparskiego i 4030 złr. na skanalizowanie ulic Augustyańskiej, Piekarskiej i Skawińskiej. Uchwalono.

Imieniem tejże sekcyi radca mag. p. Skrzyniarz przedłożył wnioski: Gmina m. Krakowa przyjmuje na rzecz swoją od spółki, złożonej z pp. Wandalina Beringera, Maksymilijana Ehrenpreisa, Leona Hochstima, dr. Leona Horowitza i Eleonory Merzowej, ulice Pańską i Radziwiłłowską, założone na gruntach realności nr. 23 dział VI, jako ulice publiczne, pod następującemi warunkami: a) Spółka grunta na te ulice potrzebne 2593 m. kwadr. wynoszące, odda gminie m. Krakowa na własność, wolne od wszelkich ciężarów hipotecznych, za ryczałtową kwotę 500 złr. i zezwoli na przeniesienie tych gruntów do wykazu hipot. obejmującego place, ulice, chodniki itp. m. Krakowa.

b) Spółka nie rości sobie do gminy żaduych pretensyj za kanały w ulicach Radziwiłłowskiej i Pańskiej zbudowane.

c) Gmina miasta Krakowa odbierze od Spółki ulicę Pańską i Radziwiłłowską w stanie takim, w jakim się ona obecnie znajduje i ulice te swoim kosztem uporządkuje o tyle, o ile spółka tego dotąd nie wykonała, lub o ile to, co spółka swego czasu wykonała, uległo zniszczeniu.

d) Koszta spisania kontraktu, opłaty od przeniesienia własności i t. p. poniesie wyłącznie gmina m. Krakowa. Do podpisania dotyczącego kontraktu upoważnia się p. prezydenta miasta, tudzież radców miejskich pp. Jana Rottera i Władysława Nowackiego. Wydatek 500 złr. na zapłatę wstawia się w budżet 1897 r.

Nad wnioskami toczyła się długa dyskusya rozpoczęta przez r. m. dra Proppera, w której liczni pp. radcy po kilka razy głos zabierali. W głosowaniu Rada uchwaliła wnioski sekcyi, ze zmianami przedłożonemi przez pp. dr. Fr. Paszkowskiego i dr. Kasparka, a objętemi już w przytoczonem powyżej pełnem brzmieniu wniosku.

Aby nabyte na własność miasta nowe ulice jeszcze w tym roku ostatecznie uporządkowane zostały, na wniosek prezydyum uchwaliła Rada kredyty na uregulowanie ulicy Pańskiej w kwocie 2600 i na uregulowanie ulicy Radziwiłłowskiej 2900 złr. — Uchwałę przyjęto aplauzem.

Imieniem tejże sekcyi radca mag. p. Skrzyniarz wnosi:

1) Uznać ulicę Czystą, założoną na gruntach realności lk. 26 dz. IV, przedtem śp. Tomasza Prylińskiego, obecnie p. Czesława Kieszkowskiego własnej, za ulicę publiczną i przejąć ją na rzecz gminy miasta Krakowa pod następującemi warunkami: a) P. Czesław Kieszkowski odda gminie m. Krakowa na własność grunta na tę ulicę w ilości 657·79□° przypadające, bezpłatnie, wolne od wszelkich ciężarów i poniesie z własnych funduszów wszelkie koszta spisania kontraktu, stempli, opłaty od przeniesienia własności, koszta wydzielenia, ekstabulacyi długów itp. b) Gmina miasta Krakowa dokona w miarę możności jeszcze w roku bieżącym, zresztą najdalej w roku 1897 urządzenia tej ulicy, to jest zbuduje kanał przez całą długość ulicy (od ulicy Dolnych młynów do ulicy Zabiej), zaprowadzi oświetlenie gazowe, drogę wyrówna, wyszosuje, założy ścieki i chodniki po stronie wszystkich posiadłości p. Czesława Kieszkowskiego, kosztem 6870 złr., z czego p. Czesław Kieszkowski zwróci gminie miasta Krakowa kwotę 890 złr., jako połowę kosztów na chodniki pieńkowe. 2) Do podpisania dotyczącego kontraktu upoważnia się prezydenta miasta, oraz radców miejskich pp. Jana Rottera i Jana Kwiatkowskiego itd. — Wniosek bez dyskusyi uchwalono.

Imieniem sekcyi szkolnej sekretarz mag. p. Banaś wnosi: Upoważnia się prezydenta, aby polecił budownictwu miejskiemu dobudowanie bez zwłoki 4 sal szkolnych przy budynku barakowym św. Wojciecha przy ulicy Biskupiej, o rozmiarach, jakie posiadają inne sale w tym budynku, kosztem nie przekraczającym kwoty 8000 złr.

Wniosek Rada uchwaliła, poczem rozpoczęła się ożywiona dyskusya w sprawie ograniczenia uczęszczania do szkół ludowych miejskich, dzieci zamieszkujących w gminach okolicznych. Do uchwały nie przyszło, stwierdzono bowiem brak kompletu i prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 8 wieczorem.

Otwarcie gimnazyum żeńskiego.

Kraków, 4 września.

Dzisiaj odbył się uroczysty akt otwarcia pierwszego w kraju naszym gimnazyum żeńskiego, założonego przez Towarzystwo w tym celu zawiązane. O zakresie nauki i celu tej instytucyi naukowej, która wykształceniu kobiet nowe wytycza drogi, a ich działalności szersze od dotychczasowych zakreśla horyzonty, pisaliśmy już niejednokrotnie; obecnie więc z prawdziwem zadowoleniem podnosimy fakt otwarcia tej szkoły, której szczere przesyłamy życzenia pomyślnego rozwoju. A sądzimy, że życzenia nasze spełnią się w najbliższej przyszłości, gdyż nowa ta szkoła żeńska jest wyrazem rzeczywistej i oddawna odczuwanej potrzeby, kierownictwo jej zaś, złożone w ręce jednego z najzasłużeńszych i najwybitniejszych na polu szkolnictwa krajowego mężów, niemniej jak fachowe i doświadczone siły nauczycielskie, biorące udział w tej szkole, dają wszelką gwarancyę, że pierwsze gimnazyum żeńskie, dzisiaj otwarte, nie zawiedzie pokładanych w niem nadziei.

Uroczystość otwarcia gimnazyum żeńskiego rozpoczęła się nabożeństwem w kościele ks. Pijarów. Po odśpiewaniu *Veni creator* odprawił mszę św., na intencyę nowej szkoły, ks. rektor Chromecki. O godzinie 10 zgromadziły się uczennice, liczne grono pań i zaproszeni goście w lokalu nowej szkoły przy ulicy św. Jana l. 11. Między przybyłymi widzieliśmy delegata p. Laskowskiego, dyrektora Korotkiewicza, posłów krakowskich dra Augusta Sokołowskiego i Jana Rottera, grono duchowieństwa, prezydenta miasta p. Friedleina, wiceprezydenta p. Karola Pieniążka, dyrektora szkoły realnej Ignacego Petelenza, profesorów szkół średnich i nauczycieli szkół miejskich i w. i. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Spis, po czem przemówił do obecnych, wyrażając życzenie, aby działalność tej nowej szkoły wyszła na chwałę bożą i pożytek Ojczyzny.

Następnie zabrał głos prezes Towarzystwa szkoły gimnazyalnej, dr. Napoleon Cybulski, i w dłuższem przemówieniu uzasadniał potrzebę i cele gimnazyum żeńskiego. Mowca wspomniał o niechęci, z jaką ta instytucya spotkała się w pewnych sferach, tłómaczył, że wobec braku szkoły, mającej przygotowywać kobiety do wyższego wykształcenia, otwarcie tej szkoły jest wyrazem istotnej i koniecznej potrzeby. Życzeniem jej pomyślnego rozwoju zakończył dr. Cybulski swą mowę.

Następnie radca szkolny, a dyrektor gimnazyum żeńskiego, dr. Bronisław Trzaskowski przemówił następującemi słowy:

Zwyczajem ojców naszych rozpoczęliśmy pierwszy rok tej nowej szkoły wezwaniem pomocy Tego, od którego, jak mówi apostoł, pochodzi wszelkie dobro i wszelki dar doskonały. A szkoła ta potrzebuje szczególniejszej opieki i pomocy Bożej, bo powstaje ona wśród wielkich i materyalnych i moralnych przeszkód i trudności. Bez żadnych ani ze strony państwa, ani ze strony kraju i miasta zasiłków, ograniczona jest jedynie do opłaty uczennic i do ofiarności kilkudziesięciu osób dobrej woli, które, przystąpiwszy do Towarzystwa „Szkoły gimnazyalnej żeńskiej", zawiązanego przez założycieli tej szkoły, pospieszyły z większemi lub mniejszemi na jej założenie datkami.

Ma też szkoła ta, jak każda nowa instytucya, różnych przeciwników, z których jedni dla rozmaitych uprzedzeń i przesądów, chociaż może w najlepszej wierze, drudzy, powtarzając bezmyślnie oklepane przeciw wyższemu wykształceniu kobiet frazesy, niechętnem na nią poglądają okiem. Kto się jednak przypatrzy trzeźwo celowi, jaki sobie szkoła ta wytknęła, i środkom, jakiemi do osiągnięcia tego celu dążyć zamierza, ten musi przyznać, że obawy i zarzuty jej przeciwników nie mają podstawy. Bo wyższe ogólne, dzisiejszym pojęciom i stosunkom odpowiadające wykształcenie, w jakie szkoła ta uczennice swoje wyposażyć pragnie, a którego nie udziela kobietom żadna z dotychczasowych czy to publicznych, czy prywatnych szkół naszych, nie może zagrażać rodzinie, nie może wykoleić kobiety z jej pierwszego i najistotniejszego powołania jako żony, matki i gospodyni domu, lecz owszem we wszystkich tych kierunkach wielką musi być dla niej pomocą, że pominę ową samodzielność, jaką wyższe ogólne wykształcenie musi wyrobić w kobiecie, a która jej w każdem położeniu życia, wśród wszelkich zmian losu nieocenione może oddać usługi. Dodam i to, że zajęcie poważną nauką przez tych kilka lat, które po skończonej edukacyi, jak to zwykle mówią, a przed zamążpójściem, córki nasze zwykle na pracowitem przepędzają próżniactwie, nie wypełniającem godnie życia młodej kobiety, musi i pod fizycznym i pod duchowym względem przynieść jej znamienite korzyści.

Nadto otwiera szkoła nasza tym uczennicom, których szczególniejsze zdolności, wielka wytrwałość w naukowej pracy i stosunki domowe na to pozwalają, podwoje akademickie, aby nabywszy tam odpowiedniego swym zdolnościom i skłonnościom specyalnego wykształcenia, mogły zająć stanowiska nauczycielek w wyższych szkołach żeńskich, czy to lekarek, czy w innych gałęziach służby publicznej. A że stąd nie wynika żadne ani dla rodziny, ani dla społeczeństwa niebezpieczeństwo, na to mamy liczne i niezbite dowody w tych krajach, gdzie kobiety zdobyły już podobne stanowiska.

Jest jeszcze jeden rodzaj nieprzychylnych tej nowej szkole, którzy rozpuszczają o niej złośliwie różne mylne wieści co do jej zarządu, co do ducha, jaki, zdaniem ich, w tej szkole ma panować i t. p. Ubliżylibyśmy godności własnej, gdybyśmy na te niczem nieusprawiedliwione insynuacye odpowiadać chcieli. Żądamy sądu choćby najsurowszego, ale sprawiedliwego, a takiego nie można wydawać z góry. Niechaj społeczeństwo sądzi szkołę tę po jej owocach, a owoców nie mogła ona dotąd wydać żadnych, jako powstająca dopiero.

Otóż ani owe materyalne, ani te moralne przeszkody i trudności nie mogły nas powstrzymać od założenia tej szkoły, która ma być w kraju naszym pierwszą etapą na drodze racyonalnego i rzetelnego wyższego wykształcenia kobiet, bo ożywia nas to przekonanie, że służymy dobrej sprawie, i ta wiara, że dobra sprawa musi w końcu zwyciężyć.

A teraz kilka słów do uczennic tej nowej szkoły. Od was to głównie zależeć będzie, czy szkoła ta spełni zadanie, jakie sobie wytknęła. Waszem zachowaniem się, waszą pracą i wytrwałością dajcie świadectwo tej prawdzie, że natura nie odmówiła kobietom zdolności do wyższych studyów i że studya te nie czynią najmniejszej ujmy tym przyrodzonym właściwościom płci żeńskiej, które jednem słowem kobiecością nazywamy, lecz owszem nadają jej rzetelnej wartości i ozdoby. Bądźcie przekonane, że na was, jako pierwsze tej szkoły uczennice, wszystkich oczy będą zwrócone i że publiczność sądzić was będzie surowo i bezwzględnie; że najmniejsze z waszej strony czy to obowiązkom szkoły, czy zasadom religijności i dobrego obyczaju uchybienie spotka się z nieubłaganą krytyką, a co w tym wypadku najważniejsze, że odpowiedzialność za wasze przewinienia spadnie całym ciężarem i na wasze następczynie i na całą szkołę. Wiedzcie i o tem, że od waszego prowadzenia się i od rezultatów waszej nauki zależeć będzie sąd, jaki sobie wyrabiać będzie społeczność o charakterze i umysłowości tych kobiet, które się wyższym oddają studyom, a to wpłynie stanowczo na ustrój i kierunek żeńskiego u nas wychowania. A więc odpowiedzialność wasza wielka, ale i zasługa, jeżeli zadaniu swemu godnie odpowiecie, niemała.

Starożytni Grecy i Rzymianie poświęcali nietylko każdą istotę żyjącą, ale każdy dom, każde miasto, każdą instytucyę duchowi opiekuńczemu, którego pierwsi dajmonem, drudzy geniusem nazywali; a filozofowie Stoy postawili pojęcie tego ducha na najczystszym ołtarzu; bo tym duchem było u nich sumienie człowieka, jako najświętszy, nieprzekupny sędzia, jako przewodnik i kierownik jego życia. Cóż to za piękna, za głęboka myśl! jak zgodna z wyrazem genius, t. j. wrodzona istność! Jeżeli sumienie nasze, a więc my sami sobie nie jesteśmy świętymi, gdzież mamy szukać świętości? Niechże więc geniusz tej nowej szkoły będzie duchem miłości i bojaźni bożej, duchem skromności i karności, duchem pracy i porządku! Niech ją prowadzi i strzeże, aby działanie jej skierowane było ku chwale bożej, ku dobru Ojczyzny i ku pożytkowi ludzkości.

Wreszcie podziękował mowca wszystkim obecnym za przybycie i odczytał liczne, nadesłane telegramy gratulacyjne. Redakcya *Steru* ze Lwowa przysłała telegram następującej osnowy:

„Inicyatorom nowego zwrotu w wykształceniu dziewcząt, słowa szczerego uznania i życzenia pomyślnego rozwoju pierwszego u nas gimnazyum żeńskiego! Młodym zaś kandydatkom, podejmującym trud i odpowiedzialność tak ważnego zadania, słowa serdeczne życzliwej zachęty. Oby ich praca, dała takie świadectwa o zdolnościach i wytrwałości dziewcząt polskich, jakie wypracowały sobie Angielki i Szwedki. A na wzorach starożytnych niech dziewczęta nasze hartują swój charakter dla spełnienia godnie obowiązków kobiety w rodzinie i społeczeństwie".

Redakcya *Ziarna* ze Lwowa przysłała telegram następujący:

„Założycielom gimnazyum żeńskiego, życzenia pomyślnej pracy i słowa prawdziwego uznania. — Jak ongi korpus kadetów w Warszawie kształcił dzielnych obrońców Ojczyzny, tak niech i gimnazyum żeńskie w Krakowie kształci nam dziewczęta na dzielne pracownice, matki i obywatelki! — Pamiętając zaś, że ongi matrony polskie nie stroniły od łaciny, ksiąg prawnych i spraw ogólnego dobra, niech gimnazyalistki nasze w chwilach nieuniknionych trudności i znoju — krzepią swoją energię słowami, któremi niegdyś budzono kadetów: „Wstań, Ojczyzna Cię woła".

Obecni składali w ręce pp. Trzaskowskiego i Cybulskiego życzenia pomyślnego rozwoju nowej instytucyi naukowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 września.

Prasa rosyjska zwróciła uwagę na artykuły, zamieszczone w dziennikach warszawskich z powodu przejazdu cara, i w artykułach tych upatruje wyraz usposobienia społeczeństwa polskiego i objaw pojednawczy. *Birż. Wied.* zaś wysnuwają stąd wniosek o możliwości kompromisu w stosunkach polsko-rosyjskich. Oto, co pisze rosyjski organ giełdowy:

„W szeregu wiadomości o podróży cara zasługuje na szczególną uwagę doniesienie o serdecznych głosach gazet polskich i wypowiedzianych przez nie nadziejach, iż Warszawa będzie mogła bezpośrednio powitać Ich Cesarskich Mości.

„W ciągu ostatnich dwóch lat w społeczeństwie polskiem i w polskiej prasie odzywają się oświadczenia, skierowane ku temu celowi, aby zawiązać dobre, przyzwoite stosunki pomiędzy dwoma narodami, które siła losów historycznych powołała do wspólnego pożycia w zgodzie, a nie w podziale. Tego zbliżenia się życzy sobie oddawna znaczna część rosyjskich Polaków, posiadających dosyć bezstronności, aby na Rosyę nie składać odpowiedzialności za straty, spowodowane wypadkami lat 1831 i 1863—64".

Scharakteryzowawszy kierunek tych objawów *Birż. Wied.* tak swój artykuł kończą:

„Rzeczywiście życie i jego istotne potrzeby są w stanie wytworzyć jeden z tych kompromisów, tych dróg pośrednich, po których, jak po przekątnej linii, pomiędzy dwiema siłami spełnia się rozwój historyczny narodów i całej ludzkości.

„Zdaje się, że jesteśmy świadkami narodzin takiej drogi pośredniej w stosunkach rosyjsko-polskich; pokojowy nastrój, który daje się spostrzegać po obu stronach, budzi nadzieję, że nareszcie spełnią się szczere życzenia, nigdy nie gasnące w pełnej miłości bliźniego części społeczeństwa rosyjskiego".

Że w pewnej części społeczeństwa rosyjskiego panują humanitarne i liberalniejsze zapatrywania, chętnie temu wierzymy; ale dopokąd rząd nie zmieni i nie złagodzi swego systemu, w stosunkach polsko rosyjskich nie może nastąpić istotna zmiana na lepsze.

Następca Łobanowa.

Prasa europejska gorączkowo zajmuje się roztrząsaniem pytania, kto będzie następcą Łobanowa. Jako takich wymieniają z jednej strony w Berlinie hr. Szuwałowa, z innej strony zaś utrzymuje się przekonanie, że zostanie nim ambasador wiedeński hr. Kapnist, a dopiero gdyby on nie chciał przyjąć tego stanowiska, powołany ma zostać na nie baron Staal. O Mohrenheimie niema mowy. Powołanie hr. Kapnista byłoby zarówno chętnie widziane w Wiedniu jak w Berlinie, gdyż jego polityczne poglądy zupełnie są identyczne z poglądami ks. Łobanowa.

Przeciwko kandydaturze dzisiejszego prowizorycznego kierownika rosyjskiego ministerstwa Szyszkina przemawia to, że jest on zagorzałym zwolennikiem Francyi i dążyłby niewątpliwie do rozszerzenia istniejącego traktatu francusko-rosyjskiego w duchu zaczepnym, podczas gdy dotąd wiadomo mocarstwom trójprzymierza, że traktat ten jest odporny. Także kandydatura Nelidowa budzi w gabinetach mocarstw trójprzymierza obawy, że dzisiejszy ambasador w Konstantynopolu prowadziłby zbyt ekspansywną politykę wschodnią. Nominacya Szuwałowa byłaby niemile widzianą w Paryżu ze względu, że Szuwałow jest osobistym przyjacielem cesarza Wilhelma.

Cała prasa rosyjska z *Praw. Wiestnikiem* na czele zapewnia, że dla polityki europejskiej powinno być rzeczą zupełnie obojętną, który dyplomata zajmie stanowisko po Łobanowie.

Polityka zagraniczna rosyska ma tak stale wytkniętą drogę w duchu pokojowym, że kwestya następcy pozostanie zupełnie bez wpływu na wytknięty dotychczas bieg wypadków politycznych w Europie. Łudzić się tylko lub obawiać może ten, kto zna ma zwodniczej idei państwowej rosyjskiej.

Ktokolwiek będzie następcą ks. Łobanowa, pozostać musi wiernym tej idei, zmierzającej do utrwalenia potęgi Rosyi w duchu pokojowej polityki cara.

Serbia wobec Austro-Węgier.

Pisaliśmy wczoraj o zwiedzeniu wystawy węgierskiej przez serbskiego posła Simicza, jako o objawie wysoko pojednawczym pomiędzy Serbią a Węgrami. Cała prasa austryacka i węgierska przypisuje temu zdarzeniu doniosłe znaczenie, zwłaszcza że, jak się zdaje, urzędowe zwiedzenie wystawy nastąpiło z inicyatywy samego króla serbskiego. Korespondent zaś *Wien. Allg. Ztg* utrzymuje, że podobno i sam król Aleksander chce odwiedzić wystawę, i to jeszcze przed uroczystością otwarcia Żelaznej Bramy. Według innej wersyi zwiedzenie wystawy ma nastąpić dopiero po spotkaniu się króla serbskiego z cesarzem austryackim na uroczystości otwarcia Żelaznej Bramy. W każdym razie w stosunkach Serbii z Austro-Węgrami nastąpiła pomyślna zmiana. *Pester Lloyd* nazywa nawet tę zmianę radykalnym zwrotem serbskiej polityki i cieszy się, że Serbia porzuca fanatyczno-panslawistyczny kierunek i wstępuje na drogę polityki pojednawczej i umiarkowanej.

Z Konstantynopola.

Zdaje się, że mocarstwa postanowiły wreszcie wystąpić energicznie wobec Turcyi. Wszystkie oznaki wskazują, że obecnie toczy się akcya, która stawia Portę przed alternatywą: albo poddać się żądaniom mocarstw, albo zrzec się istnienia jako państwo.

Berl. Tageblatt otrzymał w tej kwestyi następującą wiadomość z dobrze poinformowanego źródła:

„Obiega wiarygodna pogłoska, iż najnowszy nacisk na Turcyę nie wyszedł ze strony Austryi lub Rosyi, lecz ze strony Niemiec, które zaznaczyły, że, zważywszy obecne położenie Europy, nie można dłużej zadowolić się tak zwanemi gwarancyami; Turcya powinna teraz uczynić kroki, które przekonałyby mocarstwa o żywotności państwa ottomańskiego".

W ostatnim czasie zauważono w ogóle, że wskutek obojętności tureckich kół rządowych wobec krwawych rzezi w stolicy tureckiej, w Niemczech wzmaga się sympatya dla Armeńczyków. Najlepszym dowodem tego jest okoliczność, iż utworzył się komitet, mający na celu ogólną niemiecką akcyę pomocniczą dla Armeńczyków pod przewodnictwem dra Lepsiusa w Friesdorfie.

Według sprawozdań z Konstantynopola, stwierdzono na podstawie zeznań wiarygodnych świadków, iż wysocy urzędnicy państwowi i dworscy przyglądali się ostatniej rzezi, nie usiłując jej przeszkodzić, a w kilku nawet wypadkach podburzali wprost tłumy do dalszych mordów. Oficerowie i komisarze policyjni twierdzą, iż pierwszy rozkaz, jaki otrzymali, miał na celu obronę obcokrajowców przeciw gwałtom ze strony pospólstwa; dopiero w piątek 28 sierpnia po południu wydano rozkaz zaprzestania prześladowań Armeńczyków, który w piątek w nocy i w sobotę, gdy rozruchy trwały dalej, powtórzono w najsurowszej formie.

Dalej stwierdzono jeszcze, iż przed rozpoczęciem rzezi odbyły się modlitwy w Hasskiöi i Kassim-pasza. Wielu uczestkików tych gwałtów nie powróciło jeszcze do pracy, sławi publicznie swe czyny i grozi wszystkim nieprzyjaciołom Turcyi, iż zgotuje im los podobny.

Położenie w Konstantynopolu polepszyło się bez wątpienia, lecz nie zniknęły jeszcze wszystkie obawy. Według wiadomości tureckich, tak sułtan, jakoteż wielki wezyr polecił surowo miejskim władzom cywilnym, aby wszelkiemi środkami przeszkadzali prześladowaniu Armeńczyków.

„Ladies Club".

W Paryżu powstał „Ladies Club", t. j. klub, przeznaczony wyłącznie dla kobiet, z którego mężczyźni są zupełnie wykluczeni. Jednocześnie z założeniem tego klubu ileż spełniło się marzeń! Obecnie to fakt dokonany. Reporterowi jednego z dzienników paryskich, pomimo surowego zakazu, dotyczącego płci brzydkiej, udało się wcisnąć do tego tajemniczego przybytku. Opowiada on o swej wizycie następujące szczegóły: „Zapukałem do małego pałacu przy ulicy Duperré. Służąca otworzyła mi drzwi i zaprosiła do biblioteki, przybranej w grube kobierce i poważne meble. Oprawa książek świadczyła, iż są często czytane. Osoba otyła i poważna wskazała mi z wdziękiem fotel Ludwika XIII, sama siadła na rogu kanapy i przez chwilę mogłem sądzić, iż znajduję się w feodalnym pałacu jednego z arystokratów francuskich.

— Czy mam zaszczyt rozmawiania z prezydentką? — zapytałem.

— Nie, panie, prezydentką jest moja siostrzenica, pani Marsy, którą ujrzysz niebawem, lecz tymczasem będę się panu starała dać potrzebne wyjaśnienia. Nie jesteś pan pierwszym dziennikarzem, którego tu przyjmuję.

Zdawało mi się, iż w ostatnich słowach dźwięczy struna żalu. Istotnie interlokutorka moja nie była zadowolona z prasy. Klub został otwarty w d. 1 stycznia 1896 r. i przez pierwsze sześć miesięcy prawie nie wspominano o nim. Czasami który z dzienników bulwarowych dał o nim pobieżną wzmiankę, a czasami pojawiała się jakaś wiadomość złośliwa, nasycona ironią lub fantastyczna. Ach ci reporterowie!

Podżyła dama zaznajomiła mnie następnie z głównemi zasadami, którėmi rządzono się przy zakładaniu klubu.

Wiadomo, iż kobiecie nigdzie nie składają tyle hołdów, co w Paryżu. W rzeczywistości jednak nigdzie kobiecie nie bywa tak ciężko utrzymać się samej, jak w stolicy Francyi.

Te przedstawicielki pięknej połowy rodzaju ludzkiego, które w życiu przejdą pewną linię demarkacyjną, nie nudzą się w Paryżu. Czas upływa im przyjemnie w klubach „Molin Rouge Caffé blanche", „Rot noir", lub na balach w Bullier i kawiarniach bulwarowych. Nie zdarzyło się jeszcze, by w którymkolwiek z tych zakładów dama umarła z nudów. „Te panie" umierają na rozmaite sposoby: z choroby, głodu, absyntu, z zawiedzionej miłości, ale nigdy z nudów. Ale ten rodzaj śmierci grozi w Paryżu kobietom osamotnionym, które nie mają upodobania w rozrywkach, narażających ich sławę. Żyją w czterech ścianach i mają zazwyczaj niewielu przyjaciół, a i tych odstrasza od nich myśl, że trzeba będzie bawić, a nie być bawionym. Zresztą gościnność drogo kosztuje w Paryżu, a kogo nie stać na ten wydatek, widzi się niebawem samotnym i opuszczonym w tym wielkim oceanie ludzi. Te biedne istoty, którym środki nie pozwalają na urządzenie przyjęć, muszą się wyrzec przyjemności życia towarzyskiego, którego są zresztą pozbawione nawet wtedy, gdy posiadają odpowiednie fundusze, gdyż miejsca zebrań dla pojedyńczych kobiet z dobrego Towarzystwa dotychczas nie było w Paryżu. Tym niedogodnościom zapobiega klub przy ulicy Duperré.

— Dajemy kobietom osamotnionym — mówiła dalej poważna dama — całą rozkosz życia domowego. Cel nasz jest wysoce moralny. Ale oto i moja siostrzenica...

Istotnie ukazała się pani prezydentka. Śpiesznie otworzyła szafę, dostała niebieski zwój papieru i wręczyła mi go. Był to egzemplarz statutu klubowego, noszący tytuł: „Association feminine", dalej „Ladies club" i, jako epigraf, te cztery słowa, streszczające program: Union, bienveillance, solidarité et protection". Pani prezydentka tłómaczy mi, iż stowarzyszenie zwało się początkowo „Lotus club", ale tytuł ten, przekręcany przez wielu w sposób dwuznaczny, został odrzucony. Wyznaję, iż nie rozumiem, jakie tajemnicze znaczenie miał lotos w tytule klubu. Pani prezydentka nie wiedziała w tej kwestyi więcej odemnie. Ale należało zapobiedz dwuznacznym żartom. Świat bywa tak złośliwy.

Przeglądam ustawę klubu. Jest ona zredagowana przezornie. Sam Salomon nic innegoby nie napisał. Zawiera doskonałe rady, z których stowarzyszone mają prawo korzystać nietylko wewnątrz klubu, ale i poza jego obrębem. Art. 9 opiewa: Wszystkie dyskusye polityczne i religijne są stanowczo wzbronione. Art. 11. Gry hazardowne są wzbronione. Zaczynam się żegnać. Przed odejściem pozwalają mi rzucić okiem na wewnętrzne urządzenie lokalu. Przechodzę przez elegancki salon biały na pierwszem piętrze, zaglądam do gabinetu toaletowego, błyszczącego kryształami, i schodzę do sali jadalnej. Jest obszerna i zbytkownie urządzona. Pani Marsy dodaje szczegół charakterystyczny:

— Trzydzieści pięć dam obiadowało tu niedawno. Trzydzieści jedna z nich były wdowami.

— Wdowi obiad... To wzruszające! Rozmowa zapewne toczyła się o zmarłych mężach.

— Przeciwnie, zaręczam panu, obiad był bardzo wesoły.

Na zakończenie należy dodać, iż pani Marsy poświęciła cały swój majątek na urzeczywistnienie planu, z którym nosiła się oddawna. Obecnie zbiera owoce swej pracy. Ze wszystkich stron otrzymuje gorące listy z powinszowaniami. Do zwolenniczek jej należą także damy z wysokiej arystokracyi, jak panie d'Anrelles de Paladine, hrabina de Lamothe, markiza de Tallenaey i wiele innych. Z prezydentką korespondują również i mężczyźni, bo ci muszą się wszędzie wmięszać...

KRONIKA.

Kraków, 4 września.

Wiadomości dyecezyalne. W dyecezyi krakowskiej administratorem w Płazie mianowany ks. Franciszek Halota, wikaryusz z Bobrku. Konkurs na to probostwo rozpisany z terminem do końca września b. r. Przeniesiony ks. Jan Pabian z Morawicy na posadę ekspozyta w Skomielny Białej.

W dyecezyi tarnowskiej odznaczony *expos. canon.* ks. Adolf Albin, proboszcz w Szczawnicy. Zamianowani katechetami przy szkołach ludowych: w Dąbrewie ks. Franciszek Staszak, w Tarnowie ks. Wincenty Dymnicki. Przeniesiony ks. Józef Kumor z Lisiogóry do Starego Sącza. Nowo wyświęcony ks. Jan Mika zaaplikowany na wikarego do Radłowa.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. punktualnie o godzinie 6 wieczorem w sali Helcla *Collegium novum*. Porządek obrad: 1) Wniosek wydziału w sprawie udziału Koła w uroczystościach jubileuszowych uniwersytetu Jagiellońskiego. Referent prof. dr. A. Karbowiak. 2) Wybór jednego członka wydziału. Referent prof. J. Winkowski. 3) O wadach programu nauki dziejów powszechnych w gimnazyum wyższem. Referent prof. dr. K. Krotoski. 4) Jaki należałoby wytknąć cel nauce języka niemieckiego w naszych szkołach średnich. Referent prof. Z. Stylo. 5) Wnioski i interpelacye członków.

Krakowska komisya egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpocznie jesienną kadencyę egzaminów kwalifikacyjnych w dniu 21 września b. r.

Z Koła literacko-artystycznego. Wczoraj przybył do Koła artystycznego i Związku literackiego czcigodny i zasłużony artysta malarz p. Wojciech Gerson z Warszawy i podniósł myśl postawienia pomnika dla Wojciecha Bogusławskiego przed gmachem teatru miejskiego w Krakowie. Myśl ta znalazła chętne przyjęcie, a Koło artystyczne obmyśli akcyę na jednem z najbliższych posiedzeń swego wydziału.

Oddział wioślarski Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Krakowie urządza w niedzielę dnia 6 b. m. jesienne regaty na Wiśle. Program jest następujący: I. Łodzie: Skule rasowe podwójne ze sterem na 4 wiosła. II. Łodzie towarzyskie ze sterem na 2 wiosła. III. Łodzie: Skiffy rasowe pojedyncze na 2 wiosła. IV. Łodzie: Skule $^1/_2$-rasowe pojedyncze na 2 wiosła. V. Łodzie: Gigi rasowe ze sterem na 4 wiosła. VI. Krążenie łodzi.

Meta 1.800 metrów z biegiem wody. Każdy numer poprzedzi wystrzał rakietowy. Kolor wywieszonej flagi oznaczy pierwszą do mety przybiega-

jącą łódź. Wstęp dla publiczności bezpłatny. Dla wygody interesowanych zabaryerowaną będzie pewna przestrzeń, na którą bilety wraz ze szczegółowemi programami po 20 ct. sprzedawane będą na miejscu.

J. Rudnicki, naczelnik oddziału. *Otto Bischoff*, sekretarz.

Zmarli. Stanisław Gustawski, b. dyrektor zakładów fabrycznych banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tenczynku, zmarł w Krakowie w 49 roku życia.

Błędna wiadomość. Donoszą nam, iż błędną jest zamieszczona w dziennikach, a także i w *Nowej Reformie* wiadomość, jakoby redaktor Stojałowski uwolniony został z więzienia w Jaśle. Do dnia 2 b. m. przebywał on w więzieniu, a zapewne pozostaje w niem i nadal, bez pewności rychłego wypuszczenia.

Zarząd Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie poleca zdolnych korypetytorów, guwernerów i mundantów. (Adres: *Collegium novum*).

Ślub. Dnia 22 sierpnia br. odbył się w kościele parafialnym w Makowie ślub p. Jana Romualda dwojga imion Piła Nowickiego, kierownika ekspozytury departamentu rachunkowego przy dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie, z panną Józefą Emanuelą dwojga imion Płachecką. Ceremonii ślubu dopełnił ks. Ludwik Fonferko, inspektor szkolny okręgowy, przy współudziale ks. dziekana Karola Harschego.

Z Towarzystwa ratunkowego. Julia Matuszczyk z Branic, lat 24, służąca przy ulicy Długiej, gotując dziś rano farbę do zapuszczania podłóg z terpentyną, prawdopodobnie przez nieostrożność spowodowała, że gotująca się terpentyna wybuchła płomieniem oblewając ubranie nieszczęśliwej, które też zarówno z włosami spłonęło doszczętnie. Przybyłe pospiesznie pogotowie ratunkowe i wezwany lekarz skonstatowali silne oparzenie całego ciała do tego stopnia, że ani jednego zdrowego miejsca na skórze wykazać nie było można. Po udzieleniu na miejscu pierwszej pomocy, odwieziono chorą, wijącą się z bólu, do szpitala św. Łazarza.

W teatrze letnim w parku krakowskim zapowiedziane było na wczoraj przedstawienie, urządzone przez p. Danielewskiego na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863. Widowisko nie odbyło się, jak zapewniają, skutkiem zakazu władzy. W ogrodzie dany był koncert orkiestry włościańskiej z Królestwa, z powodu niepogody wszakże, publiczności zebrało się niewiele.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w lokalu Czytelni kolejowej w Krakowie, ulica Lubicz l. 15, jutro w sobotę. Rozpocznie: „Pan Benet", komedya w 1 akcie hr. Aleksandra Fredry. Nastąpi: Monolog. Zakończy: „Piosnki tyrolskie", operetka w 1 akcie C. D., muzyka Koschata. Początek o godz. 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Z Kółek rolniczych. Delegatami do zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych zostali mianowiani: Ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, kanonik kapituły metropolitalnej obrz. łac.; ks. Marcin Pakież, kanonik kapituły metropolitalnej obrz. gr., zastępcą tegoż ks. kan. Emil Biliński; ks. Jan Szymonowicz, kanonik kapituły metropolitalnej obrz. orm.; ks. Władysław Jelonek, katecheta i profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, z konsystorza książęco biskupiego w Krakowie; ks. kan. dr. Adam Kopyciński, proboszcz w Gawłuszowicach, z konsystorza w Tarnowie; ks. dziekan Antoni Koleński, proboszcz w Rymanowie, z konsystorza biskupiego obrz. łac. w Przemyślu; ks. Aleksander Baczyński, kanonik kapituły lwowskiej, z konsystorza biskupiego obrz. gr. w Stanisławowie; ks. Michał Mryc, wicerektor seminaryum duchownego obrz. gr. we Lwowie, z konsystorza biskupiego obrz. gr. w Przemyślu; Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego; Teofil Merunowicz, poseł na Sejm krajowy, z Wydziału krajowego; dr. Tadeusz Skałkowski, poseł na Sejm krajowy; Mieczysław Onyszkiewicz, poseł na Sejm krajowy, z komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie; Karol Czecz, poseł na Sejm krajowy; dr. Juliusz Leo, profesor uniwersytetu, z komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie; Stanisław Brykczyński, poseł na Sejm krajowy; Wincenty Gnoiński, reprezentant Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Rada szkolna krajowa nie zamianowała delegatów, oświadczyła jednak, że jak dotąd, tak i nadal wspierać będzie w zakresie swej działalności pożyteczne cele i usiłowania Towarzystwa Kółek rolniczych.

Bochnia, 3 września. *(Z Rady powiatowej bocheńskiej).* Dziś trzech radców powiatowych, reprezentantów mniejszych posiadłości, a to pp. Meysner, Orzechowski i Stokłosa składali sprawozdanie z swych czynności w Radzie powiatowej wobec ośmdziesięciu kilku włościan, kilku księży i kilku obywateli z miast. Przewodniczył zgromadzeniu p. Tytus Meysner.

Celem zgromadzenia było sprostować fałszywe wieści, rozchodzące się między włościanami o czynnościach ich reprezentantów. Celu tego wszakże w całości nie osiągnięto, albowiem po złożonych sprawozdaniach większość zabierających głos mówiła w widocznem rozdrażnieniu, które prawdziwość twierdzeń osłabiło i sprowadziło mowców na sprawy osobiste, albo nie obchodzące ogółu powiatu. Sprawą powiatowego znaczenia była interpelacya, wniesiona na podstawie odczytanego budżetu, jak się zapatrują panowie radcy na wygłoszone na ostatniem zgromadzeniu ludowem przez jednego z lwowskich rzekomych przyjaciół ludu zdanie, że w trzynastotysięcznym budżecie powiatowym można 5000 złr. rocznie zaoszczędzić, tudzież interpelacya, jaką gospodarkę panowie radcy uważają za najodpowiedniejszą w pastwiskach gminnych, stanowiących największa część majątków gminnych.

Pod koniec zgromadzenia jeden z księży wniósł, by uchwalić votum zaufania dla ustępujących radnych, inny zaś z księży wniósł, by przesłać życzenie „szczęść Boże" równocześnie obradującemu w Nowym Sączu walnemu zgromadzeniu Związku stronnictwa chłopskiego, wobec obu atoli wniosków włościanie zachowali się zupełnie biernie.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Na liczne zapytania co do terminu wpisów do I klasy, jakoteż egzaminów wstępnych do klasy I i II, oraz poprawczych w gimnazyum polskiem w Cieszynie, podaję w odpowiedzi do wiadomości, że wpisy uczniów do klasy I odbywać się będą dnia 15 września b. r. od godz. 8—12 przed, a egzamina wstępne do tej klasy tegoż dnia od godz. 2 po południu. Wpisy uczniów do klasy II odbywać się będą 17 b. m. od godz. 8—12 przed południem. Egzamina wstępne i poprawcze dla klasy II odbywać się będą 17 b. m. od godz. 2 po południu. 18 b. m. nabożeństwo, poczem rozpocznie się regularna nauka.

Upraszam uprzejmie wszystkie pisma polskie o łaskawe ogłoszenie niniejszego komunikatu. W Cieszynie, dnia 2 września 1896. *Parylak Piotr*, kierownik gimnazyum polskiego.

Wielki pożar zniszczył w Derżowie, w pow. żydaczowskim, gr.-kat. cerkiew i 18 zagród włościańskich z zapasami zboża. Szkoda 23.857 złr. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Cesarz w Galicyi. Z Chłopów donoszą do gazety urzędowej dnia 3 b. m.: Cesarz powrócił wczoraj z ćwiczeń wojskowych, które odbyły się we wschodniej stronie powiatu, do rezydencyi swej w Chłopach o godz. pół do drugiej, witany wszędzie przez ludność wśród objawów entuzyastycznej radości. Po powrocie udzielił cesarz darów z łaski w ogólnej kwocie 800 złr., a mianowicie: w Chłopach dla biednych 100 złr., na rozszerzenie budynku szkolnego 300 złr., w Komarnie dla biednych 200 złr., na zakład ubogich 200 złr. Pogoda jak najpiękniejsza. Drogi są już znowu dobre. Porządek wszędzie wzorowy. Dzisiaj dzień odpoczynku. Jutro i pojutrze dalsze ćwiczenia kawalerzyckie w kierunku od Komarna ku Krysowicom-Mościskom. Do stołu cesarskiego oprócz świty i członków naczelnej komendy manewrów, otrzymują zaproszenie codziennie inni oficerowie, przydzieleni do sztabu z rozmaitych pułków. Przy obiadach tych panuje swoboda obozowa; etykieta dworska zupełnie wykluczona. Z osób nie wojskowych bywa codziennie zapraszany właściciel Komarna Karol hr. Lanckoroński.

O przygotowaniach na przyjęcie cara we Wrocławiu donoszą: Ukończono przystrajanie przygotowanych na przyjęcie carskiej pary apartamentów w gmachu sejmu prowincyonalnego *(Landeshaus).* W komnacie pierwszej wiszą na ścianach portrety królowej Ludwiki, Fryderyka Wilhelma, jako następcy tronu, cara Mikołaja I, Aleksandra II i carowej Aleksandry. Sala posiedzeń, przerobiona na salę przyjęć, jest imponującą. Na plafonie widnieje malowidło, przedstawiające orła rosyjskiego z tarczą herbową św. Jerzego w walce ze smokiem, otoczoną herbami rosyjskiemi. Na jednej z konsol stoi biust Mikołaja I. Dalsze komnaty ubrane gobelinami w stylu rosyjskim, sypialnie zaś wybite delikatnym kretonem angielskim. W salonie przyjęć zwracają uwagę gobeliny francuskie, przedstawiające historyę Don Kiszota, należące do najcenniejszych dzieł sztuki z zamku berlińskiego.

Wszystkie rezydencye królewskie złożyły się na przepyszne umeblowanie gmachu wrocławskiego sejmu prowincyonalnego. Apartamenty, oprócz elektryczności, oświetlone są gazowemi pająkami, pochodzenia weneckiego.

Tuż obok komnat, zajmowanych przez parę carską, urządzono apartament dla generała Rychtera.

Choroba carska. Dzienniki wiedeńskie, rozpisując się szeroko o pobycie cara w Wiedniu, doniosły, iż car przez pół dnia w piątek (drugi dzień pobytu w Wiedniu) polował w zwierzyńcu w Lainzu i że — jak doniosły urzędowe raporty — zabił tam dwa jelenie i trzy dziki. Wedle tych samych urzędowych doniesień razem z nim polować miał wielki łowczy dworu austryackiego hr. Abensberg Traun. Owoż doniesienia te mają być fałszywe, gdyż pogłoska, krążąca w dworskich sferach wiedeńskich, a zasługująca w zupełności na wiarę, twierdzi, że car dotknięty atakiem nerwowym owe pół dnia przeleżał w łóżku w zamku cesarskim w Wiedniu. Ci, którzy rozgłaszają tę ciekawą wersyę, zapewniają, że car już od czasu, gdy widział umierającego, krwią zbroczonego dziada Aleksandra II, cierpi na takie ataki nerwowe, które się znacznie wzmogły wskutek katastrofy na polu chodyńskiem.

W ogóle podnieść należy, iż w Wiednin powszechną zwróciły uwagę smutek i melancholia, wyryte na twarzy cara. Wielkie zdziwienie wśród sfer dworskich wywoływały również niektóre uwagi cara, nie licujące z sytuacyą danej chwili. Tak np. na koncercie dworskim do jednego z magnatów, z którym dłużej rozmawiał, odezwał się, że za powrotem odbędzie w Królestwie polowanie, które więcej go bawi od tych festynów dworskich! Wobec widocznych usiłowań dworu wiedeńskiego, aby gościom uprzyjemnić pobyt w Wiedniu, taka uwaga sprawia wrażenie... co najmniej orygiualne.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował ukończonego technika Zacharyasza Wojciechowskiego, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej i przeznaczył go do służby w starostwie w Jaśle, a praktykantów budownictwa: Wojciecha Stepkiewicza, Edwarda Jaworskiego i Wincentego Heina adjunktami budownictwa.

Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Jana Jurczyńskiego z Jasła do Stanisławowa, inżyniera Franciszka Karola Gołąba z Bochni do Lwowa, adjunktów budownictwa: Bronisława Leśniaka z Tarnowa do Bochni, Antoniego Gończarczyka z Nadwórnej do Tarnobrzega i Józefa Jarosławieckiego z Tarnobrzega do Tarnowa.

Zastępca prokuratora państwa, Ludwik Hibl, przeniesiony został z Tarnopola do Lwowa. Zastępca prokuratora Jan Kilian we Lwowie zamianowany zastępcą starszego prokuratora we Lwowie. Adjnnkt sądowy Włodzimierz Kozicki w Brzeżanach zamianowany zastępcą prokuratora w Tarnopolu. Adjunkt Jan Wierzbowski w Mikulińcach przeniesiony do Zabłotowa. Adjunktami sądowymi w Brzeżanach zamianowani adjunkci Wacław Czerny w Zaleszczykach i Karol Vincenz w Horodence. Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Bolesław Lityński dla Uhnowa, Zenon Łukawiecki dla Zaleszczyk, Izaak Henner dla Jaworowa, Ludwik Vincenz dla Mikuliniec, Antoni Nahlik dla Chodorowa i Emil Kluk dla Horodenki.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 5 września: „Polowanie na zięciów", komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour (po raz pierwszy).

W niedzielę 6 września: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka Seweryna Bersona (po raz ośmnasty).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Nie można nazwać szczęśliwym pomysłem wznowienia przestarzałej i mało dzisiejszemu artystycznemu smakowi publiczności odpowiadającej komedyi Al. hr. Fredry „Gwałtu co się dzieje". Przypuszczać nawet można śmiało, że mistrz komedyi polskiej nie czułby się uszczęśliwionym z popularyzowania jego nazwiska tym utworem, który sam za życia swego uważał za jeden ze słabszych płodów swej muzy.

Skoro jednak zdecydowano się na to wznowienie, to należało pamiętać, że nastrój i rodzaj tej komedyi wymaga nadto subtelnego reżyserskiego dotknięcia, że najmniejsza karykatura w grze sprowadza tę komedyę do poziomu płaskiej farsy, która służąc dla śmiechu galeryi rozmija się z intencyą autora. Na wczorajszem przedstawieniu grano komedyę Fredry wprawdzie nie sposobem farsy, ale rodzajem wielce do niej zbliżonym. Mężczyźni poprzebierani w spodnice i czepki, kobiety w kontuszach zbyt jaskrawo wyzyskiwali w rubasznej grze komiczną stronę sytuacyi. Intencyj autora i sztuki najbliższymi się okazali panna Trapszówna w roli Kasi, p. Wojnowska jako burmistrz w kontuszu i p. Solski, wielce zabawnie traktujący rolę Filipa Grzechotki. Teatr był prawie pusty.

— **P. Wł. Paszkowski**, barytonista, znany ze swych występów w Warszawie i w Krakowie, występował przed niedawnym czasem na scenach włoskich z wielkiem powodzeniem. O jednym z tych występów znajdujemy następujące szczegóły w gazecie *La Province di Vicenza:* „Wczoraj wieczór w teatrze Politeama Fusinato miał swój benefis p. Wł. Paszkowski w ostatniem przedstawieniu „Lunatyczki". Wyborowa publiczność, zapełniająca amfiteatr, powitała artystę gorącym oklaskiem i nie szczędziła mu swych objawów uznania w ciągu całego przedstawienia. P. Paszkowski okazał się wybornym artystą od pierwszej chwili. Jestto doskonały aktor o sympatycznym i doskonale wyrobionym głosie, którym umie świetnie rozporządzać w całej rozległości skali. W podarunku od swoich licznych wielbicieli otrzymał utalentowany artysta kwiaty i przepyszną szpilkę złotą."

P. Paszkowski zamierza w nadchodzącym sezonie śpiewać na jednej ze scen polskich. Przedtem jednak usłyszymy go także w Krakowie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 4 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·0 mm	744·8 mm	743 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+14°,5	+21°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	W 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	92 %	60 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	2

Dział ekonomiczny.

Lwów, 3 września. Pszenica 6·40 do 6·90. Żyto 5·20 do 5·50. Jęczmień browarny 5·50 do 6·20. Jęczmień pastewny 4·75 do 5·—. Owies 5·20 do 5·75. Rzepak 8·75 do 9·25. Groch 5·— do 7·—. Wyka—·— do—·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Targ wiedeński: (Targowica St. Marx) Dnia 3 b. m. dostarczono 3257 cieląt, 989 żywych świń, 689 świń bitych, 305 bitych owiec i 55 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 42 ct. do 48 ct., przednich po 50 ct. do 52 ct.; świnek po 32 ct. do 41 ct., bitych ciężkich świń 50 ct. do 54 ct., prosiąt pierwszej jakości od 48 ct. do 56 ct., a bitych owiec od 30 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 3 złr. do 9 złr. za pare.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Warszawa, 4 września. Generał-gubernator warszawski hr. Szuwałow uległ wczoraj atakowi apoplektycznemu. Wskutek ataku lewa część ciała jest ubezwładniona.

Paryż, 4 września. Wobec rozpowszechnionej pogłoski, jakoby Rosya porozumiała się z Austro-Węgrami co do rozwiązania kwestyi wschodniej, *Nord* oświadcza, że Rosya nie ma zamiaru porozumiewać się osobno z jednem mocarstwem i w każdym razie gabinet petersburski mógłby wejść w jakikolwiek układ tego rodzaju tylko w zgodzie i w porozumieniu z Francyą. Zresztą Rosya nie widzi potrzeby wytaczania obecnie kwestyi wschodniej w całości, gdyż teraz na porządku tylko niektóre ściśle określone kwestye, odnoszące się do stosunków na wschodzie.

Indianopolis, 4 września. Prezydent Cleveland odrzucił stanowczo propozycyę, aby, jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, wystąpił z demokratycznego konwentu narodowego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Warszawa, 4 września. Według dalszych wiadomości czuł się hr. Szuwałow już 2 b. m. niedobrze. Równocześnie zauważono ubezwładnienie lewej ręki i lewej nogi. Pijawki, które przystawiono natychmiast, okazały się skuteczne. Dzisiaj odzyskał pacyent częściowo czucie w lewej stronie ciała. Wogóle nie zagraża niebezpieczeństwo zdrowiu hr. Szuwałowa, chociaż jest on zmuszony leżeć w łóżku.

Kijów, 4 września. Para carska odjechała wczoraj wieczór do Wrocławia, żegnana entuzyastycznemi okrzykami ludności.

Komarno, 4 września. Wczoraj był dzień odpoczynku. Cesarz pracował cały dzień w swym pokoju. Na obiad otrzymał zaproszenie komendant żandarmeryi krajowej, pułkownik Uhle, którego cesarz zaszczycił dłuższą rozmową. Dzisiaj rano o godzinie pół do 7 udał się cesarz przy najlepszej pogodzie do Romanówki, gdzie odbywać się będą dalsze manewry. Cesarza witała wszędzie ludność wiejska w serdeczny sposób.

Karwina, 4 września. Wczoraj rano w szybie Albrechta liczba robotników była normalna. W szybie Hoheneggor pracowało rano 35 procent, po południu 80 proc. górników. W szybie Gabryeli skonstatowano rano 4 proc., po południu 12 procent robotników, których użyto do naprawy kopalni. Ze względu na nieliczny procent pracujących robotników, zatrzymano w szybie Gabryeli roboty do 7 września. Spokój nie został zakłóconym.

Wiedeń, 4 września. W. ks. Aleksy Aleksandrowicz przybył dzisiaj rano z Kijowa.

Wiedeń, 4 września. W. ks. Aleksy Aleksandrowicz puścił się dzisiaj w dalszą podróż do Paryża.

Ambasador austro-węgierski w Petersburgu, ks. Liechtenstein, powrócił tam wczoraj wieczór.

Budapeszt, 4 września. Minister spraw wewnętrznych Perczel przedłożył dziś Izbie deputowanych ustawę dotyczącą galicyjsko-węgierskiego sporu o Morskie Oko, której tytuł brzmi „Ustawa w sprawie ustalenia granicy pomiędzy Austryą a Węgrami na krańcu spiskiego komitatu w Galicyi na terytoryum Morskiego Oka". Ustawa składa się z dwóch paragrafów i zawiera postanowienie, że rozstrzygnięcie sporu obadwa rządy pozostawiają sądowi rozjemczemu. Do ustawy dołączoną jest dokładna karta geograficzna spornego terytoryum i cały przebieg sporu w bieżącem stuleciu. W wykonaniu tego postanowienia oba rządy wydelegować mają każdy ze swej strony po jednym członku najwyższej magistratury dotyczącego kraju, którzy następnie wybiorą sobie po wzajemnem porozumieniu się trzeciego członka jako przewodniczącego. Wywód motywów kończy się także uwagą, że rząd austryacki przedłoży swej Izbie równobrzmiący projekt ustawy.

Berlin, 4 września. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że kanclerz ks. Hohenlohe udał się wczoraj po południu w padróż do Wrocławia, a towarzyszą mu tajny radca Günther i rotmistrz, hr. Schönborn. Tym samym pociągiem wyjechał do Wrocławia rosyjski ambasador hr. Osten-Sacken wraz z żoną. Wczoraj wieczorem udał się do Wrocławia sekretarz stanu, Marschall, wraz z niemieckim ambasadorem w Petersburgu, ks. Radolin, i tajnym radcą, hr. Pourtales.

Berlin, 4 września. Szyszkin towarzyszyć będzie carowi do Wrocławia.

Berlin, 4-go września. Wczoraj w południe otwarto w budynku parlamentarnym międzynarodową wystawę okazów fotografii, wykonanych przez amatorów. Wystawa jest bogato-zaopatrzoną okazami, nadesłanemi z Francyi, Rosyi, Ameryki i Japonii. W uroczystości otwarcia wystawy wzięła udział księżna Fryderykowa Leopoldowa, oraz minister wyznań i oświaty dr. Bosse. Wystawa stoi pod protektoratem cesarzowej Fryderykowej.

Zeithain, 4 września. Wczoraj odbyła się parada wojskowa w obecności cesarza niemieckiego, króla saskiego, oraz wielu książąt niemieckich. Parada udała się świetnie.

Po południu o godzinie pół do drugiej powrócił cesarz wraz z królem saskim do Drezna. Publiczność witała obu monarchów z entuzyazmem.

Rheinek am Bodensee, 4 września. Rumuńska para królewska przybyła na zamek Weinburg.

Drezno, 4 września. Cesarz niemiecki, oraz ks. Henryk i Albrecht odjechali do Wrocławia.

Monachium, 4 września. Dzienniki donoszą, iż sekretarz intendantury monachijskiej Dostler spadł w przepaść w „Dolinie piekielnej" i zabił się na miejscu.

Paryż, 4 września. Minister spraw zewnętrznych, Hanotaux, otrzymał od przedstawiciela Francyi w Petersburgu telegram, potwierdzający urzędowo, że w rozporządzeniach co do podróży cara i carowej nie zajdzie żadna zmiana.

Paryż, 4 września. Minister kolonij nie otrzymał żadnego potwierdzenia wiadomości pewnego dziennika angielskiego o rzekomej ucieczce byłego kapitana Dreyfussa z Kajeny.

Paryż, 4 września. Gubernator Guyany zaprzecza wiadomości o ucieczce Dreyfussa.

Londyn, 4 września. *Biuro Reutera* jest upoważnione do ostatecznego oświadczenia, iż Portugalia nie odstąpi ani jednej piędzi ziemi nad zatoką Delagoa. Anglia postanowiła zresztą utrzymać *status quo* i nie dopuści do naruszenia go.

Londyn, 4 września. *Times* donosi z Kanei. Wśród muzułmanów krąży manifest, odrzucający projektowane reformy i wzywający wiernych, aby stawili opór zaprowadzeniu reform.

Times donosi z Hong-Kong pod datą wczorajszą, iż ruch rewolucyjny na Filipinach trwa dalej, nie jest jednakże tak niebezpieczny, jak o tem donosiły pierwsze sprawozdania. Życiu i własności obcych poddanych nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Władze miasta Manilli zaprowadziły odpowiednie środki, celem stłumienia ruchu rewolucyjnego.

Konstantynopol, 4 września. Wczoraj miano doręczyć zbiorową notę werbalną ambasadorów w odpowiedzi na notę Porty z dnia 28 sierpnia. Nota ambasadorów odeprze wyczerpująco próby usprawiedliwienia się i upiększenia noty tureckiej, zaznaczając stwierdzone wypadki obojętności, lub nawet wprost czynnego współudziału poszczególnych organów cywilnych i wojskowych przy ostatnich wykroczeniach. Zarazem uwydatni ta nota organizacyę i przygotowanie tłuszczy, której polecono ściganie Armeńczyków.

Konstantynopol, 4 września. Uspokojenie ludności robi coraz lepsze postępy. Sklepy otworzono ponownie, z wyjątkiem armeńskich. W ciągu dnia dzisiejszego przewożono Armeńczyków łodziami na turecki parowiec transportowy; przeznaczenie ich nieznane.

Władze tureckie starają się, aby posłańców armeńskich, znajdujących się jeszcze w Konstantynopolu, oraz Armeńczyków, należących do klasy służących, wyprawiono do ich miejsc rodzinnych. Także wielu kupców i osób prywatnych odprawia służbę armeńską dla własnego bezpieczeństwa. Nędza panuje wielka.

Konsulowie odbyli konferencyę celem osiągnięcia równego postępowania przy interwencyi konsularnej.

Według sprawozdań urzędowych, wojsko poniosło podczas zajść ostatnich straty w 3 zabitych i 38 rannych.

Santiago, 4 września. Ewazuriga ogłoszono prezydentem chilijskim.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 4 września 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	123	35
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	951	—
Akcye kredytowe	374	—
Londyn	119	60
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	44	30
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 3 września. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·48. Pszenica na wiosnę 7·20. Owies na wiosnę 5·73.

Wiedeń, 3 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96 60; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·95; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·45; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 375·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 254·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 963.

Berlin, 4 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 234·80 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·50 mrk. Austryackie banknoty 170·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski